



## Przeżyła aborcję przez roztwór soli

(w 7,5 miesiącu ciąży)

Orędzie

'Księżniczki', 'Dziewczyny Jezusa'  
do świata Mężczyzn i Kobiet

Melbourne, Sala Królowej

8.IX.2008



*Nagranie VIDEO na YouTUBE z ukazanego występu Gianny Jessen  
z 8.IX.2008 w Melbourne*

*VIDEO: kliknij tutaj:*

Gianna Jessen: [Przeżyłam swoją Aborcję z 8 miesiąca](#)

### Wprowadzenie

Wielu słyszało zapewne o Giannie Jessen z Kalifornii. Pragniemy udostępnić P.T. Czytelnikom **VIDEO** jej żarliwego wystąpienia w Melbourne z 2008 r., dostępne w różnych wersjach językowych na 'YouTube'. Zamieszczamy to wystąpienie tutaj na dwa sposoby:

- 1) poprzez [link](#) do tegoż Video – z napisami w polskiej wersji.
- 2) Jednocześnie ukazujemy poniżej **sam tekst** Orędzia wraz z obrazami ekranowymi z tegoż wystąpienia.

Dla przybliżenia postaci p.Gianny Jessen przedrukujemy tuaj artykuł Jarosława Dudały o Giannie, zamieszczony w „**Gościu Niedzielnym**”, nr 17/2009. Artykuł ten zostanie tutaj nieznacznie przeredagowany-poprawiony i uzupełniony o ważne doprecyzowania.

Jarosław Dudala

## „Gianna Jessen: Powinnam być martwa” ...

Południowa Kalifornia. Jest 6 kwietnia 1977 roku. Wcześniej rano **17-letnia Tina** przyszła do kliniki aborcyjnej, prowadzonej przez **Planned Parenthood** (*Zaplanowane Rodzicielstwo*) – organizację, która przeprowadza najwięcej aborcji na świecie. Tina była w ósmym miesiącu ciąży. Ojciec dziecka też miał 17 lat.

Pannie Tinie zaaplikowano zastrzyk do macicy z roztworem zawierającym sól oraz substancje powodujące skurcze macicy. Działanie tej mieszanki jest przerażające. Sól wyżera płuca nie urodzonego dziecka i jego skórę, akcja serca zostaje zatrzymana, dziecko w torturach umiera. Skurcze macicy sprawiają, że płód zostaje do 24 godzin wydany jako poród martwy. Aborcjoniści określają takie dziecko jako ‘tkanki płodu’. Tego dnia, w którym do kliniki zgłosiła się panna Tina, zostało w taki sposób uśmierconych 30 dzieci. Jakież jednak przeżyli szok tamtejsi aborcjoniści, gdy rano następnego dnia o godz. 6.00 powietrze rozdarł płacz dziecka, które najwyraźniej okazało się silniejsze od śmiertelnej dawki zastosowanego zastrzyku[1].

## Horror abortera

„Kiedy mnie zobaczyli, doświadczyli przerażenia mordu” – mówi po latach Gianna, bo to ona była tym niemowlęciem.

„Powinnam była być ślepa i poparzona, powinnam być martwa, ale urodziłam się żywa. Ha! Nie wygrali! W akcie urodzenia mam napisane: „Urodzona w trakcie aborcji”. Poniżej widnieje podpis lekarza, który tę aborcję przeprowadzał. Tak więc wiem, kto to był” – dodaje.

Pielęgniarka odruchem serca wezwała karetkę. Ważąca około 1 kilograma dziewczynka została przewieziona do szpitala na Oddział Intensywnej Terapii. Gianna mówi, że taki finał w jej przypadku nie był wcale tak oczywisty. W klinikach aborcyjnych panowała podówczas praktyka, że dzieci, które mimo wszystko rodziły się żywe, pozostawiano bez pomocy, żeby umarły; lub je uduszono.

Lekarze szpitala, do którego trafiła dziewczynka z nie udanej późnej aborcji, stwierdzili, iż na skutek niedotlenienia w trakcie porodu nastąpiło u niej porażenie mózgowe dziecięce. Powiedzieli, że jedyne, co będzie mogła kiedykolwiek uczynić, to po prostu leżeć.

Gdy dziecko – Gianna – miała 17 miesięcy, została oddana pod opiekę zastępczej matki. Miała ona na imię Penny. W ciągu swego życia zaopiekowała się ona w ten sposób 56 dziećmi. Jedną z jej córek, Diana De-Paul, adoptowała Giannę, gdy miała ona 4 latka. Zanim to jednak nastąpiło, Penny i mała Gianna pracowały wspólnie, by Dianie sprawić niespodziankę. I to im się udało. Gianna zaczęła chodzić w wieku 3,5 roku! Wprawdzie z pomocą chodzika i o kulach, ale zaczęła chodzić! Przez cały dalszy czas kontynuowano systematycznie ćwiczenia rehabilitacyjne.

„Mamusiu, kiedy Bóg mnie uzdrowi?”

Gdy Gianna miała 12 lat, zaczęła dopytywać się dokładniej o przyczyny swej niepełnosprawności. W końcu zapytała wprost: „Czy to z powodu aborcji?”

- „Tak! A skąd to wiesz?” – pytała Diana.
- „Po prostu wiedziałam” – odparła Gianna.

Innym razem spytała Gianna przybraną matkę: „Mamusiu, a kiedy mnie Bóg uzdrowi”?

- „Być może nie jest to Jego wola, ale On na pewno chce cię użyć w szczególny sposób” – odrzekła Diana.

Dziś, patrząc na to z perspektywy, po dziecięcym porażeniu prawie już nie ma śladu. Gianna co prawda nieco utyka, ale nie przeszkodziło jej to w ukończeniu dwóch biegów maratońskich, w tym słynnego ‘Maratonu Londyńskiego’.

Jednakże najwięcej energii pochłania Giannie działalność na rzecz **Obrony Życia**. Zaczęło się od małego parafialnego spotkania z okazji Dnia Matki. Potem Gianna przemawiała między innymi w Amerykańskim Kongresie, w Brytyjskim Parlamencie i w obecności prezydenta Stanów Zjednoczonych. Ma dar przemawiania! Jest niebrzydka, co – przynajmniej uczciwie – ma znaczenie w sytuacji wystąpień publicznych.

- Jednak tym, co najbardziej uderza, nie jest jej uroda, lecz jej pasja. Gianna mówi jasno o toczącej się w dzisiejszym świecie walce między Życiem i Śmiercią. Przejmująco mówi o Chrystusie i o tym, że przebaczyła swej matce. Zresztą nie tylko mówi, ale też śpiewa.

## Trudne przebaczenie

Na zakończenie jednego z wystąpień podeszła do Gianny pewna kobieta.

- „Miałam aborcję. Nikt o tym nie wie. Wyznałam to Bogu, ale wciąż mam poczucie winy. Tak bym chciała przytulić swoje dziecko i powiedzieć mu, jak bardzo za to przepraszam. Może by mi przebaczyło...” – powiedziała.
- „Przebaczyłoby. Ja wiem, że by przebaczyło” – odpowiedziała Gianna.

Przez wiele lat Gianna nie była w stanie spotkać się twarzą w twarz ze swą biologiczną matką. Występując wielokrotnie w telewizji, Gianna mówiła, że jej przebaczyła, ale przyznawała też szczerze, że nie jest gotowa na takie spotkanie.

- W końcu jednak doszło do takiego spotkania. Mianowicie po jednym z występów, matka jej – Tina, podeszła do Gianny i wyznała prosto z mostu: „Ja jestem twoją matką”.
- „Był to najtrudniejszy dzień w moim życiu” – przyznała potem Gianna.

Przemawiając jesienią zeszłego roku w Australijskim Melbourne (8.IX.2008), Gianna mówiła, że jej biologiczna matka jest kobietą bardzo poranioną.

- „Pomyślcie zapewne, że jestem pomyłona. Ale kiedy tak usiadłam i słuchałam, co ona do mnie w złości mówiła, myślałam sobie: ‘Ja nie należę do ciebie. Należę do Boga. Jestem Jego Dziewczynką. Jestem księżniczką. Nie muszę się przejmować tym, co mi mówisz. I nie będę’ ...”.

## Prawo do aborcji?

Dziś Gianna Jessen mieszka w Nashville (w USA; stolica stanu Tennessee, nad rzeką Cumberland; stolica hrabstwa Davidson). Wiele czasu spędza podróżując i wygłaszając do kogo się da swe

## Orędzia o skończeniu z zabijaniem Nie Urodzonych Dzieci.

„Jeśli aborcja jest prawem kobiety, to pytam: Gdzie były *moje prawa*”? – woła dziś 32-letnia Gianna (*w 2009 r.*), obywatelka USA – państwa, które od chwili słynnego orzeczenia Sądu Najwyższego w sprawie Roe przeciw Wade z 1973 roku, uważa aborcję za ... prawo konstytucyjne!

– Ostatnie zaś propozycje ustawowe prezydenta Baracka Obamy zmierzają do tego, by odebrać amerykańskim lekarzom prawo do odmowy wykonania aborcji, czyli znieść w tej kwestii tak zwaną ‘Klauzulę Sumienia’. Pojawiły się też informacje, że rząd amerykański ma finansować proaborcyjne działania organizacji pozarządowych poza granicami USA, być może także w Polsce.

„Kiedy słyszę, że należy dopuścić aborcję w sytuacji, gdy dziecko może być upośledzone, to w moim sercu rozgrywa się horror. Cóż to za arogancja silnych, którzy chcą decydować, komu wolno żyć, a komu nie. A przecież tym, co ich samych utrzymuje przy Życiu, jest Miłosierdzie Boga, nawet jeśli oni Go nienawidzą” – podkreśla Gianna.

– O sobie mówi, że jedyną rzeczą, której pragnie, jest sprawić, żeby Bóg mógł się uśmiechnąć.



### Wystąpienie Gianny Jessen z Melbourne, 8.IX.2009 r. Część Pierwsza

**Uwaga.** Tekst przekładu Video został tu i ówdzie poprawiony celem jego lepszego zrozumienia.

#### Gianna Jessen Przeżyła aborcję przez zasolenie Fakty

Jestem dzieckiem adoptowanym. Moja matka biologiczna miała 17 lat, tak samo jak mój biologiczny ojciec. Matka w połowie ósmego miesiąca ciąży postanowiła udać się do instytucji **Planned Prethood** (*‘Rodzicielstwo Planowane’*), która jest największym na świecie dostarczycielem przerywania ciąży. Doradzono jej późną aborcję za pomocą roztworu soli, gdzie roztwór soli jest wstrzykiwany do macicy matki. Dziecko połyka ten roztwór, co powoduje poparzenia dziecka od wewnątrz i na zewnątrz. A później rodzi się w ciągu 24 godzin dziecko martwe.



Ku wielkiemu, szokującemu zaskoczeniu wszystkich, nie urodziłam się martwa, lecz żywa. Działo się to 6 kwietnia 1977 r. w Przychodni Aborcyjnej hrabstwa Los Angeles. Cudowne w tym wszystkim odnośnie do perfekcyjnego wyczucia czasu mojego spodziewanego urodzenia, to fakt, że abortera mojego nie było jeszcze wtedy na dyżurze. Tak więc nie dano mu szansy na kontynuację swego planu, jakim była zamierzona moja śmierć.

Zdaję sobie sprawę, że znajduję się w pięknym Budynku Rządowym. Kocham wasz kraj, tak jak i własny. Ale wiem też, że w czasach, w jakich żyjemy, jest rzeczą politycznie całkiem niepoprawną wymawiać Imię „Jezus Chrystus” w miejscach takich jak to, i przynosić je na tego rodzaju spotkania. Jego Imię może bowiem wprowadzić niektórych w nastrój bardzo niekomfortowy.

Ale ja nie przeżyłam aborcji po to, by wszyscy mieli się czuć komfortowo. Przeżyłam ją po to, by wyzwolić trochę poruszenia. I dobrze mi z tym, ilekroć to czynię.

Jak wspomniałam, urodziłam się żywa – po 18 godzinach (od zastrzyku). Miałam być ślepa, miałam być poparzona. Powinnam była być martwa. Ale nie jestem. Wspaniałą rekompensatą za to jest fakt, że mój aborter zmuszony był podpisać mój akt urodzenia. Tak więc wiem, kim on jest. Dotyczy to również słuchających niedowiarków. Na Karcie Informacyjnej widnieją słowa: „Urodzona w trakcie aborcji z użyciem roztworu soli”. Ha! Nie wygrali ...!





Zadałam sobie trud by sprawdzić, kim jest mężczyzna, który mnie abortował. Jego Przychodnie stanowią są największą sieć Przychodni w Stanach Zjednoczonych Ameryki i przynoszą 70 milionów dolarów dochodu rocznie. Czytałam kilka lat temu artykuł o nim, gdzie on miał się wyrazić następująco: „Abortowałem ponad milion dzieci. Uważam to za swoją pasję”.

Mówię wam o tym, ponieważ – posłuchajcie Panie i Panowie: uczestniczymy w intrygującej bitwie. Niezależnie od tego czy sobie z tego zdajemy sprawę, toczy się na tym świecie bitwa pomiędzy Życiem i Śmiercią. Po której stajesz stronie?

Tak więc pielęgniarka zadzwoniła po karetkę. Przewieziono mnie do szpitala. Sam ten fakt jest niesłychanym cudem. W tamtym bowiem czasie – aż do 2002 r., powszechnie stosowaną praktyką w moim kraju było zakończenie Życia ocalałego z aborcji dziecka przez uduszenie, pozostawienie go aż umrze, lub jego wyrzucenie. Ale 5 sierpnia 2002 r. podpisał mój niezwykły prezydent Bush prawo chroniące nowo narodzone dzieci, by zapobiec takim zdarzeniom. Widzicie zatem ...! Gra toczy się o wysoką stawkę ...



Mam nadzieję, że będę znenawidzona aż do czasu gdy umrę. Żeby móc poczuć Boga w sobie i zrozumieć, co to znaczy: być znenawidzonym. On był znenawidzony. Chrystus był znenawidzony! Nie chodzi tu o to, żebym oczekiwała na to, żeby być znenawidzoną. Wiem przecież, że po mojej podróży – już jestem znenawidzona. Jedynie dlatego, że głoszę Życie. Ale mówię: „Nie zdołaliście się dobrać do mnie! Cichy holokaust nade mną nie zwycięży!”

Moją misją, Wy Panie i Panowie, jest między wielu innymi sprawami natchnąć ludzkość do debaty, którą właśnie rozmydliliśmy i odstawiliśmy na półkę mówiąc: „Tu nie chodzi o kwestię

sporną”. Odstawiliśmy swoje uczucia. Staliśmy się twardzi.

– Czy naprawdę tego chcecie? Jak bardzo chcecie się tego podjąć? Jak bardzo jesteście gotowi, by zaryzykować, by mówić prawdę – w miłości i łasce, stanąć i przynajmniej chcieć być znienawidzonym? I czy ostatecznie to wszystko dotyczy ciebie? Albo może mnie?

Tak więc, w końcu zostałam umieszczona w pogotowiu rodzinnym, gdzie zdecydowano, że nie za bardzo mnie lubią, aczkolwiek ja chętnie mówię: „Nie mogę pojąć, jak mogliście nie uwielbiać mnie od samego początku”? Co jest *nie tak* z tymi ludźmi?

– Ale: Oni za mną nie przepadali! Jak widzicie, byłam znienawidzona już od poczęcia. Przez tak wielu. Ale zarazem kochana przez jeszcze więcej osób. Ale najbardziej byłam kochana przez Boga. Ja jestem Jego Dziewczyną. Nie zadziera się z Dziewczynami Boga! Ja noszę znamię na czole, które mówi: „Lepiej bądź miły dla mnie, bo Ojciec mój ... rządzi całym światem”!



Po tym fakcie, jak zostałam umieszczona w tym okropnym domu, zabrano mnie do innego domu, pięknego domu: **Domu Penny**. Powiedziała mi ona, że wtedy miałam 17 miesięcy. Ważyłam 14.5 kg. Zdiagnozowano u mnie coś, co uważam za dar, mianowicie **porażenie mózgowe dziecięce**. Jest to bezpośredni skutek spowodowany brakiem dopływu tlenu do mózgu w trakcie, gdy usiłowałam przeżyć ...

To właśnie muszę teraz powiedzieć. Jeśli mianowicie aborcja jest wyłącznym prawem kobiety, to pytam: „**A gdzie były moje prawa**”? Tam na klinice nie było żadnej radykalnej feministki, która by krzyczała o tym, jak bardzo pogwałcone zostały moje prawa w tamtym dniu.

– W rzeczywistości zabijano mnie w imię 'praw kobiety'.

Szanowni Panie i Panowie! Nie miałabym dziś porażenia mózgowego dziecięcego, gdybym tego nie przeżyła! Więc ilekroć słucham o tym przerażającym i obrzydliwym argumentcie, jakoby aborcja była konieczna, gdy dziecko *może* urodzić się upośledzone, przeżywam horror w swym sercu.

Panie i Panowie! Są rzeczy, których można nauczyć się jedynie od najsłabszych pośród nas. Gdy się ich pozbywacie, wy wtedy tracicie najbardziej. Bóg się nimi zaopiekuje, ale wy – będziecie cierpieć: na zawsze.



Co za arogancja! Co za potężna buta, by przez tak długi czas istnienia ludzkości uznawać argument, że silniejszy ma panować nad słabszym! Że on powinien decydować o tym, komu wolno żyć, a komu nie! Co za bezwzględność! Czy nie zdajecie sobie sprawy, że nie jesteście w stanie sprawić, by serce wasze bić zaczęło? Czy nie zdajecie sobie sprawy, że cała potęga, którą zdaje się wam, iż ją posiadacie, tak naprawdę jej nie macie, bo to Miłosierdzie Boga was podtrzymuje. Nawet gdy Go nienawidzicie.





## Wystąpienie Gianny Jessen z Melbourne, 8.IX.2009 r. Część Druga

Jesteście po to, by bronić tego, co właściwe i dobre ...

Spojrzeni więc na moją drogą Penny i powiedzieli: „Z Gianni już nic nie będzie”. Ale – co w takiej sytuacji jest zawsze zachęcające: Ona postanowiła nie zwracać na nich uwagi. I podejmowała ze mną trzy razy na dzień ćwiczenia rehabilitacyjne. Gdy zaczęłam już utrzymywać głowę, mówiono do niej: „Gianna nie zrobi nigdy tego, czy tamtego”. Długa historia. Powiem więc tylko w skrócie:



Do 3,5 roku poruszałam się za pomocą chodzika i o kulach. Dziś stoję tu – co prawda trochę koślawo, ale bez chodzika i bez kuli. Czasami się przewracam: raz z wdziękiem, kiedy indziej zupełnie bez wdzięku; zależnie od sytuacji. Ale uznaję Chwałę Boga.

– Jak widzicie, Panie i Panowie, jestem słabsza niż większość z was. Ale to właśnie jest moim kazaniem. Jakżeż niewielka cena do uiszczenia, by tylko móc oświecać świat, jak ja to właśnie czynię. I ofiarować nadzieję!

Myślę, że w naszym niezrozumieniu nie pojmujemy tego, jak rzeczy naprawdę się mają. Nie pojmujemy, jak piękne może być cierpienie. Nie postawiłam sobie tego oczywiście za cel, ale gdy ono przyjdzie, zapominamy o tym. Zapominamy, że to Bóg wszystkim kieruje i że Bóg też ma sposoby na to, by nawet z najbardziej beznadziejnych spraw uczynić coś cudownego.



Spotkałam się ze swoją matką biologiczną. Przebaczyłam swej biologicznej matce. Jestem chrześcijanką. Jest to kobieta bardzo poraniona. Przyszła na jedno z moich wystąpień – dwa lata temu. Podeszła bez zapowiedzi i odezwała się prosto z mostu: „Cześć! Ja jestem twoją matką”. – Był to dla mnie szczególnie trudny dzień w życiu. To co mnie podtrzymuje po tym wszystkim...

Pomyślcie być może, że jestem pomyłona. Ale ja tam wtedy usiadłam i snułam w sercu myśli: „Ja do ciebie przecież nie należę! Ja należę do Chrystusa. Jestem Jego Dziewczyną. I jestem Księżniczką. Nieważne więc, co Ty do mnie mówisz. Wylewasz całą swoją gorycz, poranienie i gniew. Nie muszę chować tego w sobie. Nie muszę tego w sobie podtrzymywać. I nie będę też tego czyniła”. Wszystko to mówiłam do siebie w swym sercu.



Panie i Panowie! Przed wami staje szansa. Chciałabym przemówić w tej chwili krótko wprost do

Mężczyzn na tej sali. I zrobić coś, czego się zwykle nie robi.

Wy Panowie! Jesteście stworzeni do wielkich rzeczy. Jesteście stworzeni do tego, by stawić czoło – i być mężczyzną. Jesteście stworzeni na to, by bronić kobiet i dzieci. Nie po to, by stać beczynnym i odwracać głowę, ilekroć zdajecie sobie sprawę, że dzieją się morderstwa – i nic z tym nie robić.

Nie jesteście na to, by wykorzystywać kobiety, a potem zostawić nas samym sobie. Jesteście po to, by być ludzkimi, wspaniałymi, wielkodusznymi, z mocnym charakterem. By stać w obronie czegoś.

– Posłuchajcie mnie, Panowie! Bo ja jestem już zbyt zmęczona, by podejmować wasze zadania.



A teraz – Wy, Pani! Wy nie jesteście stworzone na to, by was wykorzystywano. Nie jesteście stworzone do tego, by tylko przesiadywać, a przy tym nie rozpoznać swej godności i wartości. Jesteście po to, by o was walczone. Na zawsze.

Teraz nadeszła godzina! Jakiego rodzaju zamierzasz być człowiekiem? Wierzę, że wspaniałym. Wierzę w to, wierzę naprawdę, że się zmobilizujecie przez wytworzoną okazję.

Zwracam się więc do polityków, a szczególnie do mężczyzn. Wy jesteście stworzeni do wielkich rzeczy! Odlóżcie swoją 'politykę'! Jesteście stworzeni do tego, by bronić tego, co jest właściwe i dobre.

Oto staję przed wami ta ognista młoda dziewczyna. I mówi: „Teraz nadeszła twoja godzina. Jakiego rodzaju mężczyzną zamierzasz być? Mężczyzną o władniętym swą własną chwałą, czy też mężczyzną, który powoduje się Chwałą Bożą? Nadeszła godzina, by zająć określoną postawę – i by powstać!



Jestem tutaj w Stanie „Victoria” Australii. ‘Victoria’ (= *Zwycięstwo*): oto Wasza Godzina. Bóg będzie Wam pomagał. Bóg będzie przy was. Przed Wami staje szansa wystawienia Boga i uczczenia Go w tym roku: 2008.

Na tym zakończę.

Niektórzy spośród was mogą poczuć się mocno poirytowani, że tu mówię wciąż o Bogu i o Jezusie. Ale jakżeż miałabym nie wędrować po tym świecie – chociaż kuśtykając, i nie oddać całego mego serca, mej duszy i moich sił temu Chrystusowi, który mi Życie podarował?

Jeśli sądzicie, że jestem pomyłona, będzie to tylko jeden klejnot więcej w mojej koronie. Jedynym celem, jaki mi przyświeca dopóki tutaj żyję, to sprawiać, by móc wywołać uśmiech u Boga.

Mam nadzieję, że trochę z tego, co tu ukazałam, ma swój sens. Tryska to po prostu z głębi mego serca.

Niech Wam Bóg błogosławi i Was strzeże.



## Przypis

### **1 Uwaga. Technika dokonywania aborcji przez Amnio-infuzję**

Tę metodę stosuje się w przypadku ciąży zaawansowanej: od 12-24 tygodnia ciąży (= do 6-go miesiąca). Technika ta polega na tym, że do wód płodowych otaczających dziecko zostaje wstrzyknięty hipertoniczny roztwór soli (określany powszechnie, aczkolwiek niewłaściwie, 'solanką').

– Najpierw zostaje odkażona powierzchnia brzucha matki i następuje znieczulenie lokalne. Aborter przekłuwa igłą długości 8 cm powłokę brzuszną oraz ścianę macicy. Odsysa 60 ml płynu owodniowego, po czym przez błonę, która osłania dziecko, wstrzykuje 200 ml wspomnianego hipertonicznego roztworu soli. Roztwór zawiera zarazem prostaglandyny dla indukcji skurczów mięśnia macicy.

– Dziecko przyzwyczajone do połykania przyjemnego płynu, w jakim jest zanurzone w okresie ciąży, poznaje natychmiast gorzki smak zabójczego jadu. Roztwór powoduje chemiczne oparzenie na całym ciele dziecka. Żrąca sól stopniowo pali jego gardło i płuca oraz delikatną skórę na całym ciele. Dziecko na próżno usiłuje uciec, miota się wśród konwulsji z jednej strony macicy na drugą. Serce zwalnia stopniowo swą akcję. Zatrzymuje się ona zwykle od jednej godziny do półtorej godziny po zastrzyku.

– Agonia dziecka może jednak trwać godzinami. Od 12-72 godzin po zastrzyku zaczynają się skurcze porodowe: matka rodzi z zasady nieżywe dziecko. Jego ciało jest całe czerwone od oparzelin. Niektórzy z wykonujących zabiegi aborcyjne określają to zjawisko efektem kandyzowanego jabłka. Co jakiś czas zdarzają się jednak przypadki, że dziecko rodzi się mimo

wszystko żywe. Zostaje ono jednak wtedy zwykle ... zabite: przez uduszenie, albo pozostawienie bez opieki – aż samo umrze.



Przyjęte na niniejszą stronę  
internetową:  
Kraków, 8.X.2009  
[Adres autora](#)

[Powrót: SPIS TREŚCI](#)

[Przeżyła aborcję przez roztwór soli](#)  
[Oreddie 'Księżniczki', 'Dziewczyny Jezusa' do świata Mężczyzn i Kobiet](#)

[Wprowadzenie](#)  
[Gianna Jessen: „Powinam być martwa” Art.: Jarosław Dudala](#)  
[Horror abortera](#)  
[„Mamusi, kiedy Bóg mnie uzdrowi?”](#)  
[Trudne przebaczenie](#)  
[Prawo do aborcji?](#)

[Wystąpienie Gianny Jessen z Melbourne, 8.IX.2009 r., Cz.1](#)  
[Wystąpienie Gianny Jessen z Melbourne, 8.IX.2009 r., Cz.2](#)

[Przypis Technika dokonywania aborcji przez Amnio-infuzję](#)  
[Kontakt: Autor niniejszej strony](#)